

KALEJDOSKOP MAGAZYN KULTURALNY ŁODZI I WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO — 10/21

ISSN 0860-3057  
10  
9 770860 305102

# Kalejdoskop

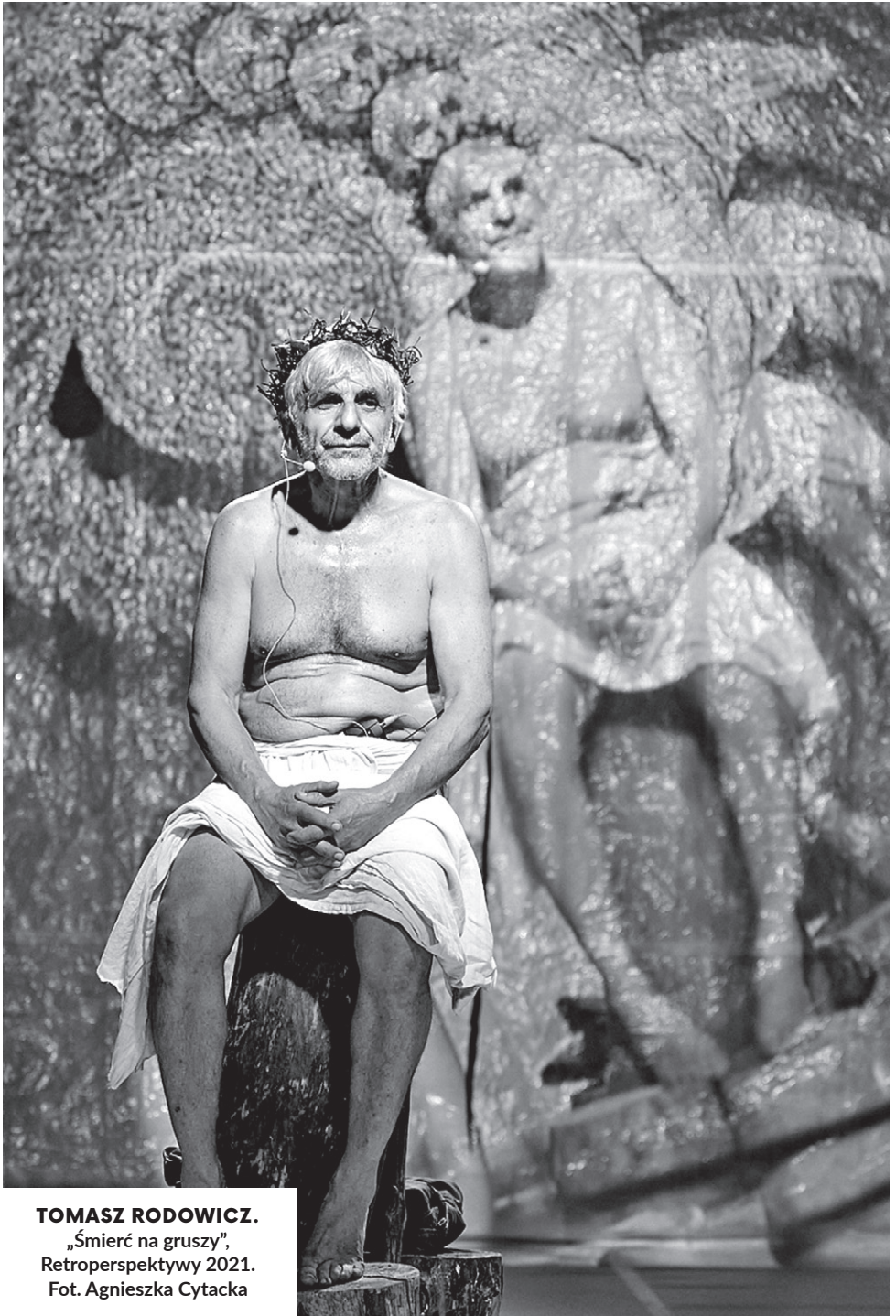
magazyn kulturalny Łodzi  
i województwa łódzkiego

cena 5 zł  
(w tym 5% VAT)

nr ind. 323489 | ISSN 0860-3057  
nakład 1500 egz.

**10/21** Temat numeru: **Marc Almond**  
Aktorstwo musi boleć? na Soundedit Podróże z myszką





**TOMASZ RODOWICZ.**  
„Śmierć na gruszy”,  
Retroperspektywy 2021.  
Fot. Agnieszka Cytacka



**W GALERII ODLOT,  
prezentującej  
sztukę niepełnosprawnych.  
Ul. Sienkiewicza 61a.  
Fot. z archiwum galerii**

#### WYDAWCA

**ŁÓDZKI DOM KULTURY**  
INSTYTUCJA KULTURY SAMORZĄDU WOJEWÓDZTWA ŁÓDZKIEGO

#### ADRES REDAKCJI

ŁDK, 90-113 Łódź, ul. Traugutta 18  
tel. 797 326 217  
e-mail: [kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[www.e-kalejdoskop.pl](http://www.e-kalejdoskop.pl)

#### REDAGUJĄ

Bogdan Sobieszek  
- p.o. redaktora naczelnego,  
Aleksandra Talaga-Nowacka

#### PROJEKT GRAFICZNY

Jakub Stępień,  
współpraca Oliwia Adamkowska

#### DRUK

Kolumb Krzysztof Jański  
ul. Kaliny 7, 41-506 Chorzów

Nakład: 1500 egz.

#### INFORMACJE O IMPREZACH

prosimy przesyłać na adresy:  
[kalejdoskop@ldk.lodz.pl](mailto:kalejdoskop@ldk.lodz.pl)  
[kalendarium@ldk.lodz.pl](mailto:kalendarium@ldk.lodz.pl)

PARTNEREM PISMA JEST

**MONOPOLIS**

#### PRENUMERATA

„Kalejdoskopu”  
Cena za numer - 4 zł

RUCH - mieszkańcy Łodzi  
i województwa mogą zamówić  
prenumeratę, korzystając ze strony  
[www.prenumerata.ruch.com.pl](http://www.prenumerata.ruch.com.pl)  
pytania: [prenumerata@ruch.com.pl](mailto:prenumerata@ruch.com.pl)  
lub tel.: 22 693 70 00,  
801 800 803 (pn.-pt. w godz. 7-17).  
KOLPORTER - tylko instytucje mogą  
zamawiać prenumeratę w oddziałach  
firmy Kolporter S.A.  
na terenie całego kraju.  
Informacje pod numerem infolinii  
0 801 205 555  
lub na stronie internetowej  
<http://sa.kolporter.com.pl/>



# (Nie)bezpieczny TEATR

Bogdan Sobieszek, p.o. redaktora naczelnego

Mam wrażenie, że wszyscy zawsze o tym wiedzieli. W środowisku krążyły anegdoty na temat spektakularnych epizodów z życia Szkoły Filmowej w Łodzi. Kwitowaliśmy je rozbawieniem, a nie oburzeniem czy niezgodą. Jak byśmy przyznawali: taki mamy klimat. I nikt nie wyobrażał sobie, że może być inaczej (jak z demoniczną władzą Związku



Radzieckiego w latach 80.). A jednak...

Dzisiejszą rzeczywistość kreują media, przede wszystkim te społecznościowe, gdzie to, co prywatne, nieoficjalne, podskórne, staje się publiczne. Kiedy Anna Paliga, aktorka i absolwentka Szkoły Filmowej w Łodzi, w marcu opublikowała na Facebooku list, w którym oskarżyła sześciu wykładowców uczelni o stosowa-

nie przemocy wobec studentów, tama pękła. Sieć zalała fala komentarzy – głosy zdziwienia (także tych, którzy pracują w Szkole od lat, a teraz są w szoku), powątpiewania w wiarygodność ofiar („bo nie ma angażu i chce zaistnieć”) i solidarności („mnie też to spotkało”). Publicznie oskarżeni stanęli pod pręgierzem, medialne wyroki zapadły bez prawa do obrony. Portale i fora grzały się do czerwoności w słusznej sprawie. Dla poprawy samopoczucia, bez szans na rzetelną debatę (paradoksalnie nie dają jej media społecznościowe). Teraz, kiedy emocje już nieco opadły, u progu nowego roku akademickiego, włączając się w nurt nielicznych publikacji analizujących sytuację, spróbowaliśmy pokazać w „Kalejdoskopie”, jak złożony, delikatny i nieoczywisty jest to problem. Przedstawić tło, na którym wydarzył się i może wciąż dzieje się dramat utraty godności. Zastanowić się, co musimy zrobić – opinia publiczna, uczelnie, pedagodzy, reżyserzy i aktorzy – by teatr stał się miejscem bezpiecznym.

# SPIS TREŚCI

## 16

Po nas  
– bohomas?  
**Andrzej  
Poniedziałki**

---

## 18

Choreografia  
intymności.  
**Patrycja  
Chuszcz**

---

## 23

To nie może  
się powtórzyć.  
**Rozmowa  
z Moniką  
Żelazowską**

---

## 26

Szkoła  
nie musi psy-  
chicznie „roz-  
dziewić”.  
**Rozmowa  
z Adamem  
Orzechowskim**

---

## 28

Nie każda  
krytyka jest  
przemocą.  
**Rozmowa  
z Jolantą  
Jackowską**

---

## 30

Umiarkowa-  
nie barwne  
życie.  
**Łukasz  
Maciejewski**

---

## 32

Dyplom  
z Janerki.  
**Bogdan  
Sobieszek**

---

## 35

Galeria  
„Kalejdoskopu”  
– Wydział  
Aktorski,  
rocznik 2021

---

## 38

Zedrzyć maski  
i wywołać  
duszę.  
**Maria Ornał**

---

## 40

Dodatek  
festiwalu  
Soundedit  
2021

---

## 45

Z ludu  
czy z elit?  
**Remigiusz  
Pilarczyk**

---

## 46

Kartoteka  
Krawczyka.  
**Piotr  
Grobliński**

---

10/21

49

Realnie.  
Tomasz  
Cieślak

52

Strategie  
teatralnej  
iluzji (5):  
metoda  
Różewicza.  
Michał  
Rzepka

54

Bileteria bez  
kompleksów.  
Rozmowa  
z Michałem  
„Olkiem”  
Olkowskim

56

Sztuka  
w kontekście  
miasta.  
Aleksandra  
Talaga-  
-Nowacka

58

Europejczyk  
tout court.  
Tadeusz  
Szczepański

60

Czarno  
widziany  
bielik.  
Przemysław  
Owczarek

63

Małe  
dramaty.  
Mieczysław  
Kuźmicki

64

Z piwnicy  
na salony.  
Andrzej  
Sznajder

66

Każdą maść  
brał na się.  
Monika  
Nowakowska

68

Magdalena,  
psina i disco.  
Michał B.  
Jagiełło

69

Dozwolone  
od lat 18.  
Pienisty

70

Kalendarium

BYCIE AKTOREM musi boleć?

I str. okładki: MARC ALMOND, gwiazda festiwalu  
Soundedit 2021 w Łodzi – czytaj na str. 40  
Fot. materiały organizatora

# CHOREOGRAFIA INTYMNOŚCI

Patrycja Chuszcz

**Okazało się, że mobbing to problem głęboko zakorzeniony w życiu uczelni kształcących aktorów. Sprawa zmusza do szerszej refleksji na temat tego, czy można uczyć (się) teatru bez „nieuniknionych” kosztów psychicznych. Co w relacjach z reżyserem aktor może akceptować, a kiedy powinien powiedzieć „nie”? Czy zmiana w kształceniu aktorów jest możliwa?**

W marcu br. media obiegły doniesienia dotyczące oskarżeń o przemoc stosowaną przez niektórych wykładowców wobec studentów Szkoły Filmowej w Łodzi. Upubliczniła je absolwentka Wydziału Aktorskiego, wymieniając w poście na Facebooku nazwiska nauczycieli, którzy w pracy z przyszłymi aktorami mieli dopuścić się aktów przemocy słownej, psychicznej i fizycznej. W reakcji na oskarżenia rektorka uczelni Milenia Fiedler zwołała posiedzenie Komisji Antymobbingowej i Antydyskryminacyjnej. W toku pracy komisji niektóre zarzuty nie zostały podtrzymane, inne okazały się przedawnione, kilka spraw skierowano do rzecznika dyscyplinarnego, a z niektórymi wykładowcami zakończono współpracę. W mediach społecznościowych głos zabrali także studenci i absolwenci innych uczelni teatralnych w Polsce, w których dochodziło do nadużywania władzy pedagogów. Okazało się, że mobbing to problem głęboko zakorzeniony w życiu uczelni kształcących aktorów. Sprawa zmusza do szerszej refleksji na temat tego, czy można uczyć (się) teatru bez „nieuniknionych” kosztów psychicznych. Co w relacjach z reżyserem aktor może akceptować, a kiedy powinien powiedzieć „nie”? Czy zmiana w kształceniu aktorów jest możliwa?

## Komfort a kreatywność

Aktorka i psycholożka Marzena Kopczyńska-Urlich podkreśla, że komfort psychiczny jest niezbędny w uczeniu się i nauczaniu teatru, a także w pracy twór-

czej w ogóle. – Ludzie muszą wiedzieć, na co się decydują, że nie można pozwalać na przekraczanie granic i że sztuka nie usprawiedliwia stosowania przemocy. Badania psychologiczne wskazują, że nasza kreatywność rozwija się dużo lepiej, kiedy czujemy się komfortowo i bezpiecznie. Presja, przymuszenie są w stanie wydobyc z aktora intymne, trudne emocje, dochodzi wtedy jednak do sytuacji o charakterze traumatycznym. To może dać efekty artystyczne, ale czy będzie dobre dla aktora? Reżyser osiągnie cel, ponosząc jednak odpowiedzialność za to, co się dzieje z człowiekiem.

Aktorów powinien chronić wypracowany przez lata warsztat, rozumiany jako zespół reguł i metod pracy, a bazujący na zaufaniu oraz jasnej komunikacji, z czego dane działanie wynika, jakich obszarów będzie dotyczyć i jaki efekt przyniesie. Ważne jest także wyznaczenie granic między postacią, sytuacją teatralną a prywatnością aktora. Marzena Kopczyńska-Urlich mówi: – Kiedy gram trudną rolę, bardzo głęboko wchodzę w emocje i nikogo nie interesuje, z czego czerpię, bo to jest moja prywatna historia. Zachowania na scenie powinny być prawdziwe – są różne techniki grania i generowania emocji poprzez sięganie do własnego życia. Ale warsztat powinien nas chronić przed wewnętrznym wyniszczeniem, odtwarzaniem ciągle tej samej traumy. Trzeba wiedzieć, w jakie rejony zejść, jak poprowadzić monolog wewnętrzny, żeby dotrzeć do tej trudnej emocji, a jednocześnie umieć potem wyjść z roli.



Magdalena Dwurzyńska, Szkoła Filmowa w Łodzi, zdjęcia: Maria Ornał, Zuzanna Zachara



# SZKOŁA NIE MUSI PSYCHICZNIE „ROZDZIEWICZAĆ”

Z Adamem Orzechowskim rozmawia Piotr Grobliński

**Co się stało z teatrem? Mobbing, przemoc fizyczna i psychiczna, molestowanie – dawniej było lepiej czy tylko mniej się o tym mówiło?**

Na pewno mniej się mówiło, pojęcie mobbingu nie funkcjonowało w przestrzeni publicznej. A co do molestowania – wiadomo, że takie rzeczy się działy i dzieją w różnych środowiskach, ale o tym też niewiele się mówiło. To dotyczy każdej dziedziny życia, gdzie jest możliwość nadużycia władzy. Ale na pewno teatr ma swoją specyfikę w tym zakresie. Do teatru przychodzi reżyser, który ma za cel zrobienie spektaklu i próbuje ten cel wyegzekwować od aktorów i czasami wydaje mu się, że tylko w taki, a nie inny sposób może go osiągnąć. Często używa się przy tym wielkich słów: że robimy to dla dobra teatru czy spektaklu, czy dla powodzenia szeroko pojętej sztuki. I takie cele przez lata usprawiedliwiały wyłączenie kwalifikatora etycznego. Oczywiście aktorzy potrzebują punktu odbicia, kierunku, motywacji, przekraczania samych siebie, a reżyser pomaga im to osiągnąć, pytanie tylko, w jaki sposób to robi. Bywa niestety, że czasami przekracza dozwolone granice.

**W sporcie trener pracuje w bliskim kontakcie z zawodnikami, dotyka, wchodzi do szatni. Podobnie w teatrze chyba łatwiej o ryzykowne sytuacje...**



„Mary Page Marlowe”, fot. Aleksandra Pawłowska

**Adam Orzechowski (ur. w 1957) – reżyser teatralny, od 2006 r. dyrektor naczelny i artystyczny Teatru Wybrzeże w Gdańsku. Reżyser spektaklu dyplomowego studentów Szkoły Filmowej w Łodzi „Mary Page Marlowe” w Teatrze Studyjnym (premiera 4 IX 2021).**

Nie, nie. Za łatwo przeszliśmy tu od mobbingu do molestowania, a to inne sprawy. W pracy trzeba niektóre rzeczy sobie uświadomić, pokazać – jak wyglądamy, jakie mamy partie mięśni, gdzie jest przepona, skąd się wydobywa głos. Trzeba czasami kogoś dotknąć, żeby coś zauważył. Tym bardziej że partnerzy na scenie nieustannie się dotykają. Natomiast ważne jest, z jakimi intencjami dotykam. Jeśli ktoś nadużywa tego dotyku dla własnej przyjemności, to jest to karygodne.

**Słusznie pan stwierdził, że intencje są najważniejsze. W łódzkiej szkole profesor, pokazując, jak grać namiętność, ugryził studentkę. Nie sądzę, że miał złe intencje.**

Nie wiem, jakie były intencje w tym przypadku, ja raczej staram się nie gryźć aktorów, ale na pewno czasami łatwiej coś pokazać w sposób bezpośredni. Możemy rozprawić o stanach emocjonalnych czy zachowaniach, ale niekiedy trzeba to po prostu zaprezentować. Tak się czasami dzieje, ale warto pamiętać, że to się rozgrywa publicznie, w obecności innych osób, więc dotyk, jeśli ma miejsce, jest pod kontrolą otoczenia. Poza tym nie każdy kontakt fizyczny oznacza chęć molestowania. Powtarzam: kluczowe są intencje.

**Ale te nie zawsze do końca sobie uświadomiamy. Reżyser może zaproponować nagość na scenie, bo podświadomie chce to oglądać.**

# UMIARKOWANIE BARWNE ŻYCIE

**Łukasz Maciejewski**

Czy się nastawiałem na cokolwiek? Nie, lepiej się nie nastawiać, zawsze tak wolę, ale jeżeli otwieram książkę, wiedząc, że jest kontynuacją, a pierwsza część zrobiła na mnie niegdyś duże i dobre wrażenie, to nastawiam się mimowolne.

Od pierwszego tomu „Klary” upłynęło dziesięć lat. Tamta książka, prozatorski debiut aktorki Izy Kuny,



grany potem w teatrach (żałuję, że nie powiódł się pomysł, żeby Smarzowski nakręcił według „Klary” serial – a bardzo chciał), robiła świetne wrażenie. Poza kwestiami w pewnym sensie oczywistymi, jak pisarski szwung autorki i tak zwa-

ne ucho do dialogów, była także głosem ówczesnych staromłodych ludzi, którzy nie nazywali siebie jakoś szczególnie, ponieważ sami wydawali się sobie nieszczęśliwi. Plan mikro był planem makro. Przejść przez życie z mamą, z kotem, z winem i z różnymi nierealizowanymi ambicjami, których nie wymawia się na głos, bo to jednak straszny wstyd mówić głośno o takich rzeczach.

Ups, niespodzianka. Bohaterka nie wyszła za męża, nie wróciła do pionu, zgubiła wiele, znalazła same śmieci. Trwanie Klary jest trwaniem w nerwowym dygocie, ale nie w hysterii.

Śmiech, dowcip tej książki, słowotwórczy talent Izy Kuny (czytając, żałowałem jednak, że nie mam przy

FELIETON

# SZTUKA W KONTEKŚCIE MIASTA

Aleksandra Talaga-Nowacka

Pandemiczna niepewność wciąż wymusza szukanie nietypowych rozwiązań dobrych na każdą ewentualność. Jednym z nich była wystawa w ramach tegorocznej edycji festiwalu Łódź Czterech Kultur, rozlokowana w 26 miejscach na wolnym powietrzu w całym mieście.

Koncept polegał na wykorzystaniu billboardów i citylightów, zwykle służących jako nośniki treści reklamowej. Teraz na dwa tygodnie zostały one uwolnione od komercyjnego zobowiązania i przekazane artystom. Metaforyczny tytuł prezentacji „Wolne miejsce” sugerował nie tylko uwolnienie miejsca od przypisanej mu funkcji użytkowej, ale i, w pewnym sensie, uwolnienie umysłu człowieka, przyzwyczajonego do dotychczasowej roli owego punktu w przestrzeni.

Prace 20 autorów były anonimowe. Jak to „na mieście” – tu nie ma gwiazdorstwa, nie ma indywidualności, trzeba się pomieścić

pośród mnóstwa innych wizualnych znaków. Katarzyna Kozyra, Elżbieta Jabłońska czy Jadwiga Sawicka (znamiennie, że wśród autorów zdecydowanie dominowały panie) – gdzie indziej błyszczące osobowością – tutaj zrównały się ze streetartowcami. Chociaż nie, oni posługują się pseudonimami, a na tej wystawie w ogóle nie było podpisów. Totalna anonimowość, jak w reklamie. Nigdy nie wiemy, kto jest jej autorem – w tym przypadku mogliśmy próbować rozpoznać autorstwo po stylu, ale nie ponadto. To pierwszy ciekawy aspekt tego pokazu.

Niektóre prace ograniczały się do minimalnych środków, np. do metaforycznych napisów, inne stawiały na emocjonalny czy symboliczny przekaz – te można było próbować rozszyfrowywać. Jeszcze inne nie były łatwe w odbiorze i trzeba było uruchomić głębokie rejony wyobraźni, by coś zrozumieć. Ciekawe, że na odczytanie prac



Citylight przy ul. Sienkiewicza, zdjęcia: ATN